KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 33. Czwartek, 28-go Grudnia, 1899. Rok IV.

Na Nowy Rok 1900.

—

Bracia Polacy! Niech nam rok nowy
Już raz stanowczo wybije z głowy
Zamiłowanie do rozdwajania,
A do jedności niech nas nakłania.
Rok ten—granicą między wiekami—
Niech nie zastaje zwad między nami.
Bo sto lat szkoły ciężkiej niewoli
Matkę Ojczyznę mniej pewnie boli,
Niż gdy nas widzi nie poprawionych,
Własnem nieszczęściem nie nauczonych,
Że jedność ścisła łączyć nas winna,
Że zgubą naszą zwada dziecinna.
Wiara i język—skarby ostatnie—
Gdy te zgubimy, już dłonie bratnie
Nigdy się społem nie ujmą szczerze,
Gdy na przeszkodzie różnica w wierze,
Lub język czysty zaprzepaścimy
Tak, że się później nim nie zmówimy.
Więc Wam "Katolik" w myśl tego życzy—
Niech ojciec każdy swe dziatki ćwiczy
W bojaźniej Bożej i w szkole polskiej,
Aby wzrastały w Opiece Boskiej
Na radość Waszę, chlubę Ojczyzny
I ku czci naszej pośród obczyzny.

ZWIERCIADŁO POLITYCZNE.

—

Tłumok z kłopotami europejskimi:

W Anglii z Boerami; — we Francyi z nacyonalistami i socyalistami; — w Austryi z gabinetami; w Niemczech z flotą.

Na sam koniec ubiegłego w otchłań przeszłości roku, ostatniego we wieku, dobiegającym kresu, zgromadziły się niemal we wszystkich państwach kłopoty, niepowszednie, wróżące o przyszłości narodów w miarę tego, jak się każdy z nimi ułatwi. A już najdotkliwszym jest obecny kłopot Anglii z Boerami, poczytywanymi do niedawna nad Tamizą za głupich chłopów. Tymczasem chłopy, powstrzymujące z całym artyzmem strategicznym pochód armii angielskiej, zaopatrują się bez przerwy w żywność, broń, ochotnika i amunicyą w zatoce Delagoa, a w Londynie zalega grobowe milczenie wobec wszelkiego braku wieści z teatru wojny.

Sympatyczne zgromadzenie w Paryżu.

We Francyi jeszcze się nie uporał senat z oskarzonymi o zdradę główną, gdy spotęgowały się pod wpływem wojny angielsko afrykańskiej uczucia stronnictw do tego stopnia, iż przyszło do otwartej bójki w lokalu zgromadzenia 22. grudnia pomiędzy socyalistycznem stronnictwem, a zwolennikami Derouled'a.

To ostatnie stronnictwo zwołało mianowicie zgromadzenie celem urządzenia demonstracyi na rzecz Boerów, a socyaliści wpadli tłumnie na salę nie pytając o pozwolenie z okrzykiem: "Niech żyje socyalna rewolucya" — "precz z Derouled'ami!" Przeciwnicy zaś ich wołali: "Niech żyje Deroulede, niech żyje armia!" Kilku nacyonalistów chciało mówić, ale nie było ich słychać. Przyszło do bijatyki; właściciel sali zakręcił gaz, gasząc światło, ale walczących nie rozłączył ten fortel. Zapalili gazety i przy płomieniu gorejącej prasy kończyli rozpoczęte kułakowanie się wzajemne. Dopiero przywołana policya oczyściła salę z excesantów po przydłuższej mozolnej pracy.

Nowy gabinet w Austryi.

Równocześnie prawie z odroczeniem posiedzeń wiedeńskiej rady państwa zrezygnował z posady prezydenta ministrów hrabia Clary, który dopiero przed miesiącem objął ten niedogodny urząd w miejsce ustępującego hr. Thun'a.

Inni ministrowie pozostają na swych stanowiskach, samo tylko krzesło prezydyalne obejmuje dr. Wittek, który już przynajmniej o tyle musi być szczęśliwszym od swych poprzedników, że na każdy sposób nie zrezygnuje już w tym samym roku, w którym obejmuje urząd. Od czasu bowiem ustąpienia hrabiego Badeniego z krzesła prezydyalnego skutkiem dzikości austryacko niemieckiej nie ma męża na ten urząd z tej prostej przyczyny, iż oprócz hr. Badeniego nikt więcej nie okazał się prezydentem ministerstwa rzeczywistym lecz każdy malowanym, co równie Czesi jak i niemcy austryaccy ujrzeli

Niemiecki kłopot z flotą

W Berlinie grupują się wszystkich stronnictw parlamentarnych dyskusye, porozumienia i opozycye około projektu rządowego względem powiększenia floty. W ostatnich dniach zeszłego tygodnia poruszyła i prasa tę sprawę: N. D. Aleg. Zeitung wystąpiła z obroną kanclerza państwa niemieckiego, ale za to wszystkie inne, tak konserwatywne jak liberalne przeciw rządowi. Berliński Tagblatt radzi nawet swemu rządowi zapakowanie polityki świata "Weltpolitik", i zawieszenie jej na kołek, gdyż zdaniem autora artykułu nie potrzebna jest na nic silna flota krajowi rolniczemu.

Każdy ma swój tłumoczek, w nim smutki i troski;
Nie szemrz, gdy go i tobie zesle wyrok boski.

Kruppa towary i jego położenie wobec nieutralności Niemiec.

W najbliższym czasie zganiły niektóre czasopisma niemieckie działotwórcę, Kruppa, za hypokryzyą, objawioną tem, iż sympatyą swą dla Boerów wyraża, a broń dla Anglików potajemnie sprzedaje i dniem i nocą fabrykę swą pędzi dla zaopatrzenia armii angielskiej w stalowe działa. Na ten zarzut Kruppa odpowiedział jeden z dyplomatycznych jego przyjaciół. "Obecnie nie wolno mu sprzedawać broni ani do Anglii, ani do Transvaalu, ale nieutralnemu państwu może ją sprzedawać, a jeżeli takie państwo sprzeda tę broń którejkolwiek stronie, wojnę prowadzącej, to Kruppa nic nie obchodzi". Z czego się pokazuje, iż któreś neutralne państwo narusza neutralność.

Kanadyjczycy przychylni Boerom.

Wedle depeszy z Ottawy nie ogranicza się tam współczucie dla Boerów na same liberalne stronnictwo w Quebec. W powiecie Sherbrooke miał w czwartek zeszłego tygodnia mowę znakomity polityk Karol Thebault, rodem Francuz. Wojnę z Boerami nazwał on w swej mowie zbrodniczą i ostrzegał Kanadyjczyków przed wspieraniem Anglii podczas niej. Mowca zganił publicznie Laurier'a surowo, że popiera Anglią we wojnie niesprawiedliwej przeciw nielicznemu lecz mężnemu ludowi, broniącemu wolności swego kraju z odwagą i patryotyzmem. Jest to rozbójnicze dzieło, hańbiące Anglią i humanizm, że tę wojnę cierpliwie znosi.

Książęca bestya.

Takiem mianem zatytułowało niemieckie czasopismo niemieckiego księcia Arenberga, byłego porucznika w armii afrykańskiej, a obecnie uznanego winnym brutalnego okrucieństwa, jakiego się dopuścił na Mulacie imieniem Cain. Brutalne morderstwo, dokonane dla osobistej nienawiści na Mulacie, było w następujący sposób wykonane. Gdy już żołnierze zbili poprzednio i poranili z polecenia rzeczonego porucznika "księcia" owego Mulata i zaprowadzili go na miejsce odosobnione, wcisnął mu porucznik kij od nabijania (ladestock) w ranę głowy i szturchając wołał: "Umrzeć musisz ty psie!"

Sprzeczka o modły.

Hugh Price Hughes naczelny kaznodzieja metodystów w Anglii, polecił swym duchownym i wiernym modlić się i błogosławieństwo dla polityki Chamberlaina, a względnie o pomoc Bożą dla Anglików, aby mogli pobić Boerów. Przeciw temu poleceniu posypały się tak liczne protesty ze strony metodystów, że naczelnik wyż wspomniany aż salę zmuszony był wynająć obszerną, na której się ostatniej niedzieli przed remonstrantami tłómaczył.

Kardynał Voughan, głowa angielskich katolików, wysłał był okólnik do duchowieństwa swej dyecezyi z poleceniem modłów za rannych i poległych z nadmienieniem, że wojna Anglii w południowej Afryce jest usprawiedliwioną, gdyż Boerowie proklamowaliby w przeciwnym razie republikę w całej południowej Afryce. Ze zaś połowa duchowieństwa katolickiego w jego dyecezyi jest irlandzka, przeto odczytywali duchowni tylko część pasterskiego listu, która dotyczyła modłów za poległych i rannych, nie chcąc zasyłać modłów do Tronu Najwyższej Sprawiedliwości w sprawie, którą już sami uważają za niesprawiedliwą.

Jeszcze bitwy na Filipinach.

—

W czwartek zeszłego tygodnia zaszła potyczka z powstańcami w prowincyi Zambales i New Viscaya, gdzie wzięto 28 do niewoli i zabrano im amunicyą.

W sobotę i niedzielę przed świętem Bożego narodzenia poległ w potyczce jeden Amerykanin, a 5 Filipińczyków, którym zabrano i 150 sztuk bydła. Uchodzący powstańcy z wyspy Panay na wyspę Romblen, poddali się amerykańskiemu garnizonowi z Panay.

Złowrogi prognostyk na wiek XX.

—

Dysharmonia między uroczystością chrześciańską a wojną południowo afrykańską jest kiepską wróżbą pokoju na nadchodzący wiek. Dźwięk dzwonów, roznoszący po całym chrześciańskim świecie niebieskie poselstwo "Pokój na ziemi", zagłuszony śmiercionośnym grzmotem dział, nie wróży bynajmniej zadowalniającego rozwiązania kwestyi socyalnej ani utrwalenia pokoju w zbliżającym się nowym wieku. To też gazeta kolońska twierdzi nie bez słuszności, iż tylko kościół jest w stanie tę kwestyą rozwiązać. Polityka państw zeszła juz dawno z chrześciańskich torów i trudno jej będzie rychło na nie powrócić; przeciwnie pędzi ona z szybkością lokomotywy w kierunku karkołomnych zawad na swej drodze.

PLAN SPRZEDAŻY.

—

Dania zamierza sprzedać swe wyspy w Indyach zachodnich. Wyspy te obejmujące ogółem 118 mil kwadratowych z 37,000 mieszkańcami są: Wyspa św. Tomasza, św. Jana i Santa Cruz. Projekt ten miał już przedłożyć rządowi washingtońskiemu niejaki p. Grun, przybyły z Indyj Duńskich.

DEROULED SKAZANY.

—

Według depeszy z Paryża z 20 b.m. skazano prezesa patryotycznej Ligi, Derouleda, na dwuletnie więzienie, a za obrazę prezydenta republiki na trzy miesiące. Jako obwiniony o zbrodnię zdrady głównej pozwolił on sobie podczas rozprawy znieważyć senat, prezydenta i w ogóle stróżów francuskiej sprawiedliwości, nazywając ich ludźmi bez czci, szujami. W końcu dodał zuchwałym tonem, iż życzy sobie, aby go ukarano, stało się więc zadość jego życzeniu.

KOSZTOWNA ROZRYWKA

—

40 dzieci ofiarą głupiej miłości rodzicielskiej.

Przerażające zdarzenie, zaszłe 20. grudnia w Belgii, w pobliżu francuskiej granicy, może posłużyć wielu rodzicom za próbkę skutków ze zbytniej pobłaźliwości, pozwalającej na wszystko i zawsze dzieciom, czego sobie te życzą. Na rzecze Lys, używało 40 dzieci rozrywki w ślizganiu się po lodzie, który jeszcze nie był dostatecznie grubym, aby unieść cały ciężar małych rozkosznisiów i załamał się pod nimi, zamieniając doraźnie miejsce rozrywki w zimny i mokry grób. Rodzice, którzy przed godziną jeszcze nie widzieli niebezpieczeństwa żadnego w niewinnej rozrywce swych dziatek, odszukali i dzwigali następnie 40 zwłok swych ulubieńców. Co się stało w Belgii, dzieje się dziś wszędzie: dzieci idą, gdzie chcą, kiedy chcą i robią, co chcą; bawienie się ustawiczne uważają rodzice za cel młodocianego wieku.

Oberwanie się góry w zatoce

—

SALERNO, WE WŁOSZECH.

—

Dwa hotele i klasztor wpadły doraźnie w morze.

Mieszkańców włoskiego miasteczka Amalfi, słynnego z malowniczego położenie nad zatoką Solerno, spotkała straszna katastrofa w piątek zeszłego tygodnia. Bez najmniejszego śladu niebezpieczeństwa urwała się doraźnie olbrzymia skała, na której stał hotel, Kapucyńskim zwany, strącając swym ciężarem równocześnie poniżej stojący hotel Santa Galerina i klasztor kapucynów w otchłań morską. Waląca się masa przeszło 50,000 kubicznych yardów skały i gliny zerwała z posad także kilka wil na brzegu zatoki i spadając ze strasznym grzmotem, zatopiła 4 okręty, stojące w zatoce, wraz z ładunkami i załogami. Całe miasteczko Amalfi, liczące 7 do 8. tysięcy mieszkańca, zagrożone jest teraz wobec faktu, iż niema pewności, czy nie nastąpią lada dzień dalsze oberwania tych stromych skał, okalających zatokę Salerno, a wabiących tylu podróżnych do używania malowniczego widoku od siedmiu wieków.

Klasztor strącony urwiskiem w morze założył na początku trzynastego wieku kardynał Pietro Capuano dla zakonu Cystersów, a w r. 1583 przeszedł on na własnośc kapucynów.

BANKRUCTWA WE WIEDNIU.

—

Z końcem starego roku zgłosiło sześć firm budowlanych niewypłacalność we Wiedniu, a z nadejściem nowego spodziewają się nowych tego rodzaju liczniejszych zgłoszeń. Wzrost cen materyału budowlanego z jednej, a wzrost podatku z drugiej strony ma być powodem; 4 procent płaci się tam państwu, a 4 dziesiąte proc. z ceny sprzedaży miastu. Ponieważ kupujący nie chcą płacić tej kwoty, więc muszą ją uiścić sprzedający, czyli właściciele. Place pod budowę są także zbyt drogie, a podatek domowy sięga od 24 do 44 procent.

FUNDUSZ LAWTON'A.

—

W święto Bożego Narodzenia zawiadomił komitet zbierania funduszu jenerała Lawton'a pozostałą wdowę, że subskrypcya na jej dochód uczyniła $4,534.

Jest to dowodem ocenienia zasług zgasłego na polu walki bohatera ze strony obywateli. W sumie wymienionej powyżej jest $1,000 od samych obywateli miasta Milwaukee. Składki, przeznaczone na fundusz tego zasłużonego ojczyźnie męża przesyłać nalczy: na ręce jenerała adjutanta H. C. Corbina, lub jen. J. F. Weston'a we Washingtonie; jenerała majora W. R. Shafter'a w San Francisco lub jenerała W. F. Ludlow'a w Havanie.

Zwłoki ofiar z okrętu Maine

—

PRZYWIEZIONE DO WASHINGTONU.

—

W święto Bożego Narodzenia przybył okręt wojenny "Texas" do zatoki Chesapeake ze zwłokami, pochowanymi tymczasowo w Havanie po explozyi na okręcie Maine przed wojną z Hiszpanią. W czwartek, 28. grudnia odbyło się uroczyste złożenie tych zwłok na wieczny spoczynek na cmentarzu Arlington we Washingtonie przy współudziale prezydenta St. Zjedn. i członków gabinetu tudzież oficerów armii i marynarki. Ceremonie żałobne odprawił kapelan Chidwick, który był przydzielony dla nieszczęśliwego okrętu

---

21 OFIAR ROZBICIA SIĘ OKRĘTU.

—

Koło przylądku Hatteras w Połud. Karolinie rozbił się angielski parowiec "Ariosto" we wigilią Bozego Narodzenia o godzinie 4 z rana. Z trzydziestu ludzi, stanowiących załogą, 9 tylko ocalało, przy pomocy udzielonej im z najbliższej stacyi ratunkowej z Ocracoke. Tych zaś, którzy oddalili się w łodziach ze statku, zagrożonego zatonięciem, pochłonęły fale, powywracawszy łodzie. Okręt jest zapełniony wodą częściowo i może dać się jeszcze ocalić.

TRZĘSIENIE ZIEMI W KALIFORNII

—

W święto Bożego Narodzenia dało się uczuć silne trzęsienie ziemi w południowej części Kalifornii o czwartej godzinie z rana, w San Jacinto w powiecie Riverside trwało trzęsienie przez 12 sekund i zrządziło szkody w budynkach bez uszczerbku jednak dla życia ludzkiego. W Los Angeles, gdzie było mnóstwo turystów ze wschodu, wywołało to zjawisko powszechną trwogę tych ostatnich; wszyscy umykali z miasta, szukając bezpieczeństwa na otwartem polu.

OFIARY PRZEDSTAWIENIA ŚWIĄTECZNEGO.

—

11 dziewcząt spalonych kompletnie podczas próby.

W Quincey, Ill przedsiębrano 22. grudnia probę do przedstawienia świątecznego, przyczem miały 2 dziewczyny rolę jagniąt i z tego powodu okryte były białą watą dla imitowania wełny. Od płomienia gazowego na estradzie zajęła się wata na jednej i w tejże chwili osłonił płomień 14 dziewcząt, z których 6 strawił bezpośrednio na miejscu, a 5 doznało poparzenia, rokującego śmierć, wprawdzie powolniejszą, lecz pewną.

PODWYŻSZENIE PŁACY ROBOTNIKÓW.

—

Fabrykanci wyrobow bawełnianych z Rhode Island postąpili za przykładem swych sąsiadów z Massachussetts i Connecticut, podwyższając płacą swych robotników o dziesięć procent. W samej przędzalni w Providence będzie to prezentem świątalnym dla 3,000 robotników, a w całej dolinie Pawtucet uczyni to podwyższenie wszystkim robotnikom $16,000 miesięcznie

Przywilej od Ojca św. udzielony.

—

MSZA ŚW. Z WYSTAWIENIEM NAJŚW. SAKRAMENTU

—

w nocy o 12 godzinie we wigilią Nowego roku 1900

Msgr. Martinelli, delegat papieski we Washingtonie, otrzymał ze Rzymu dokument, mocą którago, Jego Świętobliwość, Papież Leon XIII. nadaje przywilej całemu katolickiemu światu na dzień 31 grudnia do wystawienia Najśw. Sakramentu o północy do uwielbienia i odprawienia o tejże godzinie mszy świętej jako w uroczystość obrzezania P. J. i zarazem w oktawę Naroczenia Pańskiego.

Równocześnie otrzymują wszyscy wierni ten szczególny przywilej przystępowania w tymże samym czasie do Stoła Pańskiego czy to podczas tej mszy św. czy po takowej.

Przywilej ten nadaje Jego Świętobliwość w tej intencyi pobożnej, aby rok 1900, rozpoczynający się w tym czasie, rozpocząć od uroczystego wezwania błogosławieństwa Bożego i Zbawiciela naszego, aby ten rok nowy wprowadził nas niejako do szczęśliwego wieku.

W dniu 24go grudnia otworzył Ojciec św. rok jubileuszowy.

WŁADZA

—

niektórych prałatów katolickich wstrzymana na rok jubileuszowy.

J. E. Arcybiskup Corrigan przesłał swej dyecezyi dekret z Watykanu, odnoszący się do jubileuszu w roku świętym. Treścią dekretu jest odjęcie biskupom na rok 1900 prawa udzielania dyspenzy na zawieranie małżeństw mieszanych—między stroną katolicką i protestancką. W ciągu więc 1900 muszą strony odnośne udawać się po takową dyspensę wprost do Rzymu, w razie chęci do zawarcia t. zw. małżeństwa mieszanego.

KRES ŻYCIA DOBROCZYNNEGO.

—

W Rochester, Minn., odbył się pogrzeb Matki Maryi Alfred, zasłużonej matrony na niwie wychowania młodzieży. J. E Biskup Gotter z Winony sprawował sam ceremonie pogrzebowe.

Zmarła była rodem z Luxemburgu i liczyła lat 70, z których połowę poświęciła wyłącznej pracy około wychowania młodego pokolenia. Po śmierci rodziców odziedziczyła ona równie jak i jej siostra olbrzymi majątek po rodzicach i obydwie postanowiły użyć go na dobre cele zamiast oddania takowego w ręce jakichś trwonicieli z tak zwanego wielkiego świata. Założyły one szkoły w stanach: Illinois, Ohio, Kentucky, Missouri, Wisconsin i Tennessee, a oprócz tego szpital imienia Maryi w Rochester, Minn.

PŁAĆCIE ZA KATOLIKA I ŹRODŁO.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały.. $1.50
Numer pojedyńczy............3c
W innych krajach...............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Avs.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

ADVERTISING RATES:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.90	$10.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2 50	5 50	10 00	20 00	30 00
½ col.	4 50	12 00	18 00	30 00	50 00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	100.00

Półwiekowy jubileusz.

Na żyznych błoniach Slawonii, kraju pozostającego wraz z przyległą Kroacyą pod panowaniem węgierskiem, wznosi się maleńka osada, słynna na cały świat słowiański katedrą, jedną z najpiękniejszych w słowiańszczyźnie.

Osadą tą jest Diakowo, a mężem Józef Jerzy Strossmayer, biskup Diakowa, który właśnie w tym miesiącu obchodził 50-letni jubileusz biskupstwa swego. Ks. bisk. Strossmayer urodził się dnia 4. lutego 1815 roku w Osieku, liczy więc obecnie blisko 85 lat życia. Jako syn ubogich rodziców z ludu, pobierał początkowe nauki w szkołach swego rodzinnego miasta, a następnie wstąpiwszy do uniwersytetu w Peszcie, uzyskał tam stopień doktora filozofi. Czując powołanie do stanu duchownego, otrzymał we Wiedniu w 1838 roku, doktorat teologii i wpisał się, mając zaledwie 23 lat wieku, w poczet kapłanów katolickiego kościoła. Nad wiek swój wykształcony w naukach świeckich i duchownych, został wkrótce potem profesorem seminaryum w Diakowie, i na tem to pozostając stanowisku, wystąpił na arenę publicznej działalności, jako gorliwy obrońca Słowian przeciwko uciskającym ich Madziarom.

Zgodnie ze swojem hasłem "vse za vjeru i domovinu" (wszystko za wiarę i ojczyznę.) krzątał się on na każdem polu, budził życie we wszystkich zakątkach słowiańszczyzny i został prawdziwym naczelnikiem swego ludu, a znaczne swoje dochody co roku poświęcał na cele narodowe. Budował i wyposażał szkoły ludowe, założył seminaryum, nakładem swoim wydał całą bibliotekę książek ludowych i śpiewników narodowych.

To też gdy obchodził 25 letni jubileusz swojego kapłaństwa, poniósł mu naród w ofierze serdeczne i wzniosłe słowa uznania tej treści:

"Ti si rodu prvi sine,
Jer si prva rodu glawa;
Ti nam skinu s macza hrdju
Ducha vjecnog dignu tvrdju.
Czim se diczi i sto ima,
Vse od Tebe narod prima".

("Tyś jest pierwszym, ludu synem,
Tyś jest pierwszą ludu głową,
Rdzęś nam z mieczów starał, — i nową
Twierdzęś dźwignął swoim czynem.
I cokolwiek posiadamy,
Tobie tylko zawdzięczamy").

Kiedy w dniu 1 paździer. 1882 r. poświęcano diakowarską Katedrę, Strossmayer wstąpiwszy na kazalnicę, wygłosił te polityczne słowa:

"My Słowianie południowi, wielką do spełnienia mamy misyą w Europie. Z natury położenia naszego, jesteśmy pośrednikami, między cywilizacyą Wschodu i Zachodu, a winniśmy być jednoczącym je łącznikiem. Tej wielkiej misyi dokonać nie możemy, dopóki nie będziemy zgodni. Bez tej jedności, nie spełnimy naszego posłannictwa; próżno będziemy zajmowali w dziejach miejsce, lub może kto inny w miejsce nas, podejmie to nasze zadanie. Dlatego każdy, kto w świątynię tę wstąpi, niechaj weźmie za cel swego życia pracę nad jednością narodu, a tę jedność niech znajduje w miłości, gdyż tylko miłość, wszystkie przezwycięża przeszkody. "Charitas omnia potest.".

Pewien wybitny Polak, który swego czasu odwiedził biskupa Strossmayera, pisze o nim między innymi, co następuje:

Prawdziwie wzruszającą była chwila, gdyśmy zstąpiwszy do podziemi katedry w Diakowie, kolejno zwiedzali zamurowane w nich groby. Biskup objaśniał nas o każdym, a nareszcie poszedł do pustego miejsca i odezwał się spokojnie w te słowa:

"W tym grobie spocznę ja kiedyś".

"Doświadczyłem coś na kształt dreszczu, przebiegającego ciało przed śmiercią. Czemu tak? Miałem przecież przed sobą starca, steranego pracą i laty, ze zgonem jego nie rachować się, było niepodobieństwem, a przecież ten spokój z jakim on o swoim zgonie mówił, zmroził mi wszystkie członki. Pomyślałem sobie, że tak o śmierci mogą tylko przemawiać ludzie sprawiedliwi i wielcy, i żal mi na tę myśl serce ścisnął, bo tych wielkich i sprawiedliwych tak niewielu na tym świecie.

"Powracając do domu i przy obiedzie, Strossmayer był we wybornem usposobieniu. Raz nawet zwrócił się do mnie, mówiąc do obecnych, że jestem przedstawicielem narodu najwybitniejszego pomiędzy wszystkiemi słowiańskimi.

"Mówił o nas sympatycznie i długo, zastanawiał się nad naszą przyszłością, zachęcał do wytrwałości i pracy, robiąc nadzieję, że i nam musi być kiedyś lepiej. Z rozmowy tej wyniosłem to przekonanie, że Strossmayer, zajmuje się nami bardzo, ale że oddalony od nas przestrzenią ziemi, nie zbyt dokładnie pojmuje nasze położenie i stosunki. Kto wie, czy nie jest to naszą winą, że tak wybitnych mężów nie objaśniamy, jak należy o wszystkiem, co się wpośród nas dzieje, i co przyspiesza gorączkowe uderzenia serc naszych."

Lata minęły od czasu tych odwiedzin, a dostojny Pasterz żyje jeszcze i doczekał się w tak sędziwym wieku wspaniałej uroczystości 50 letniego jubileuszu. Cała południowa słowiańszczyzna składała życzenia dostojnemu Jubilatowi, który tak niestrudzenie pracował na niwie rozbudzenia ducha narodowego i podtrzymania idei katolicyzmu wśród Słowian. Niechaj miłość narodu osłodzi dni zachodu jego życia!

WARMIŃSKA DYECEZYA.

X. kapelan Dr. Schultz w Brunsberdze obejmie po Nowym Roku prywatną docenturę przy wydziale teologicznym Lyceum Ausianum.

— W miejsce zmarłego, X. Arcybiskupa Kozłowskiego wybrano jednomyślnie na nadzwyczajnem zebraniu kapituły rektora akademii rzymsko-katolickiej, X. Biskupa Niedziałkowskiego administratorem stolicy metropolitalnej rzymsko-katolickiej w Rosyi.

— Zmarły 26go listopada Arcybiskup mohilewski, X. Szymon Marcin Kozłowski urodził się 5go listopada r. 1819 w powiecie trockim gubernii wileńskiej. Po ukończeniu szkoły powiatowej w Kiejdanach w r. 1839. wstąpił do seminaryum duchownego we Wilnie, stąd przeszedł do akademi duchownej, którą po dwóch latach ukończył, po przeniesieniu jej do Petersburga, w r. 1745 ze stopniem magistra św. Teologii. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk ówczesnego Sufragana kurlandzkiego, późniejszego Arcybiskupa, X. Dmochowskiego. Urzędował najprzód jako nauczyciel religii w gimnazyum w Kownie, potem został profesorem teologii i homiletyki w seminaryum we Wilnie, a od r. 1848 był profesorem historyi kościelnej i prawa kanonicznego w akademii duchownej w Petersburgu, ale już po trzech latach został rektorem seminaryum we Wilnie, na którem to stanowisku pozostał do r. 1864. W r. 1866 objął jako delegat kapituły wileńskiej urząd asesora w kolegium duchownem w Petersburgu, gdzie w r. 1877 został rektorem akademii duchownej. D. 15. marca, prekonizował go 1883 r. Ojciec św. Leona XIII. na Biskupa dyecezyi łucko-żytomierskiej, a 14go grudnia 1891 r. na Arcybiskupa mohylowskiego. Był to dostojnik Kościoła, który dobrocią, uprzejmością i prostotą ewangeliczną jednał sobie serca wszystkich; prowadząc żywot skromny, miał szczodrą rękę dla wszystkich ubogich. Należał on też do najwybitniejszych pisarzy religijnych. Jego wydanie Pisma św. (po łacinie i po polsku z objaśnieniami Menochiusza), oraz "Historya święta" doznały dużego rozgłosu i rozeszły się w znacznej liczbie egzemplarzów. Dodajemy, że w r 1862 przyznała mu akademia petersburgska stopień doktora św. Teologii.

HOŁD MATRONIE POLSKIEJ.

"Gwiazda" lwowska urządziła 2. listopada przed południem w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne, za spokój duszy ś.p. Karoliny z ks. Ponińskich Lubomirskiej. Postać zmarłej w r. 1890 we Wiedniu ś.p. Lubomirskiej, należała do rzadkich dziś, niestety, wśród rodzin magnackich. Śp. Mieczysław Darowski, pierwszy prezes "Gwiazdy", zaznajomił księżna z wniosłymi celami, jakie "Gwiazda" od zawiązania propagowała i od tej pory poczęła się zacna matrona szczerze interesować dolą klasy rzemieślniczej, a tembardziej spotęgowała się Jej sympatya, kiedy weszła pod dach "Gwiazdy" i przekonała się sama, jakie serca biją pod bluzą robotniczą. U schyłku żywota postanowiła dać wyraz swej sympatyi, ofiarując "Gwiaździe" 26,000 zł. W sumie tej, mianowicie w kwocie 10.000 zł. zastrzegła szlachetna tastatorka stypendyum dla kształcącej się młodzieży rękodzielniczej, z procentu od 10.000 zł., rozdawane są co roku zapomogi dla potrzebujących pomocy materyalnej członków "Gwiazdy", 6000 zaś pozostało na realności "Gwiazdy". Jakkolwiek sumy, 20,000 zł. dotychczas nie ma "Gwiazda" w swem posiadaniu, albowiem ulokowaną ona jest na dobrach hr. Dębickiego Ludwika, który teraz dopiero ma je oddać "Gwiaździe", to jednak procent z drugiej sumy 10.000 zł. nadsyłany w kwocie 500 zł. rocznie, od 9 lat, przez syna ś.p. księżnej Lubomiriskiej, ks. Hieronima, rozdaje się między biednych członków 'Gwiazdy", co otarło niejedną łzę niedoli...

Pamięć wspaniałomyślnej fundatorki uczciła "Gwiazda" prócz nabożeństwa trwalszą pamiątką, która przetrwa nie jedno pokolenie, a mianowicie tablicą pamiątkową, wmurowaną w kościele Dominikanów, obok tablicy dla ś.p. Darowskiego. Tablica, wykonana z marmuru przez artystę rzeźbiarza p. Juliana Markowskiego we formie epitafium, nosi napis:

Na cześć Karoliny z ks. Ponińskich Lubomirskiej zmarłej 27 listopada 1890, zasłużonej Ojczyznie matrony i hojnej ofiarodawczyni Stowarzyszenie rękodzielników lwow. "Gwiazda" w dowód niewygasłej wdzięczności i niezatartej pamięci dla szlachetnej twórczyni fundacyi dla podupadłych rękodzielników i kształcącej się młodzieży rękodzielniczej ku wiecznej pamięci tablicę tę poświęca".

Przed nabożeństwem odsłonięto tablicę, a poświęcenia dokonał ks. Czesak w asystencyi ks. Aceli i Dziurzyńskiego. Nabożeństwo odprawiono z okazałością. Podczas mszy św. śpiewał chór pod batutą p. Schwabia. Na katafalku, rzęsiście oświetlonym, i w zieleń przybranym, spoczywał portret ks. Lubomirskiej, a obok ustawili się w sporej liczbie członkowie "Gwiazdy" ze sztandarem, delegaci bratnich stowarzyszeń ze sztandarami, zakład wychowawczy dziewcząt pod wezwaniem św. Heleny i liczna publiczność.

PROF. ROBERT KOCH

przebywa obecnie w Batawii, stolicy wyspy Jawy, gdzie prowadzi studya nad malaryą. Za zwierzę do doświadczenia służy mu orangutang, który ma imię Sapaja, a z którym uczony żyje w najlepszej zgodzie. Z polecenia Kocha chwytają posługacze szpitalni w salach, gdzie leżą malaryczni, moskity i dostarczają mu tych owadów; posługują się w tym celu małymi szczypczykami, przyczem muszą być bardzo ostrożni, by nie zranić owadu; im owad taki jest grubszy, tem lepiej nadaje się do doświadczeń. Chorzy dopomagają chętnie, pozwalając moskitom ssać krew, dopóki posługacz nie zjawi się ze szczypcami. Z pobytu w koloniach niemieckich Afryki wschodniej opowiadał Koch otoczeniu swemu w Batawii ciekawe szczegóły, a między innymi, że Murzyni tamtejsi boją się niesłychanie cieląt, krów, oraz innych zwierząt, którymi się posługiwał do doświadczeń bakcylusem malaryi. Pewnego razu nakłonił z wielkim mozołem czterech barczystych Murzynów, by przewrócili cielę, nie większe od psa i potrzymali, gdy będzie mu szczepiał jad malaryczny. Zaledwie jednak zadrasnął skórę zwierzęcia, a cielę, widocznie z tego niezadowolone, poruszyło tylną nogą, wszyscy czterej Murzyni zaczęli wrzeszczeć ze strachu i ze zwinnością kotów, wdrapali się na pobliskie drzewo. Stąd dziwić się nie można, że szczep ten nie uprawia hodowli bydła.

KOLEJ SYBERYJSKA

wywarła już ogromny wpływ na przekształcanie się fizyognomii Sybiru. "Russ. Wied." piszą, że powstają na Syberyi coraz to nowe przedsiębiorstwa. W Tiumeniu zawiązano spółkę "Jadryszników i Sitojew," dla handlu zbożowego. Znany przemysłowiec górniczy p. W. Koziełł Poklewski zawiązał w obrębie nadmorskim towarzystwo z kapitałem 1,600,000 rubli, celem eksploatowania kopalń złota, platyny i innych kruszców szlachetnych. Inżynier Grauman i baron Ginsburg utworzyli spółkę żeglugi na Lenie i dopływach; w Tomsku powstała cegielnia spółkowa. Handel rybny wzięło w swoje ręce towarzystwo z kapitałem 3 milionów rubli, które otwiera fabryki konserw i eksploatuje wszystkie wody syberyjskie. Nareszcie powstaje spółka akcyjna handlu wywozowego. W takim zakątku, jak Kurhan, jest już czynnych 10 firm, wywozących masło i 5 — handlu jajmi. "Najwidoczniej atoli wpłynęła kolej na rozrost miast. Czelabińsk, jako punkt węzłowy, posiada już banki, szkoły it.d. Władywostok otrzymał miano "Odessy azyatyckiej". Omsk ma już dwa banki. Kupcy francuscy, angielscy it.d. są dzisiaj codziennymi gośćmi miast syberyjskich."

POTĘGA WYOBRAŹNI

P. Slosson w Psychological Review opowiada o ciekawem doświadczeniu, wykazującem, jak wielką rolę może odgrywać przypuszczenie w sądach i wrażeniach tłumu. Sprawozdawca uczynił to doświadczenie w uniwersytecie we Wyoming. "Przygotowałem, pisze on, butelkę destylowanej wody, owiniętą starannie we watę i zamkniętą w pudełku. Po kilku innych doświadczeniach w ciągu popularnej pogadanki, oznajmiłem, że chcę wybróbować, jak szybko dana woń rozejdzie się po sali i prosiłem zgromadzonych, aby podnieśli rękę skoro tylko woń poczują. Następnie wyjąwszy butelkę, nalałem wody na watę, odwracając przytem głowę, uczyniwszy to, dobyłem z kieszeni zegarek i czekałem na rezultat, objaśniając, że nikt ze gromadzonych nie zna woni owego chemicznego preperatu i że jest ona wprawdzie silną, ale nie przykrą. Po upływie 10 sekund większość osób siedzących w pierwszym rzędzie podniosła ręce, a po 40 sekundach woń rozeszła się po całej sali, zaledwie kilkadziesiąt osób nie poddało się przypuszczeniu a ręczę, że uległoby mu po kilku minutach, ale musiałem przerwać doświadczenie, gdyż kilku słuchaczów w pierwszym rzędzie dostało zawrotu głowy i opuściło salę". Można próbować tego doświadczenia, stosując je do smaku. Wystarcza, by jedna osoba przy jedzeniu powiedziała: "To mięso ma dziwny smak", aby wszyscy to samo unali, pomimo, że w mięsie nie ma nic dziwnego.

TOW. IMIENIA KOŚCIUSZKI

w Przemyślu urządziło w niedzielę 3. grudnia w sali "Sokoła" uroczysty wieczór na rzecz sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju. W programie nowość: "W Dąbrowie górniczej", obraz sceniczny w 1. akcie Maskoffa i fragment z "Kordyana"

W DOLINIE ŚMIERCI.

W Kaliforni istnieje pustynia zwana Doliną śmierci. Zupełny brak wody i panujące tam upały, czynią pobyt w tej dolinie nieznośnym, a jednak istnieje tam firma i przedsiębiorstwo, eksploatujące bogate pokłady boraksu. Zatrudnieni w Dolinie ludzie zarabiają po $10.00 dziennie, kopiąc boraks i przenosząc go na wozy kolejowe; praca dla nich jest zabójczą, aczkolwiek boraks jak wiadomo, nie zawiera w sobie nic trującego. Suche powietrze i palące promienie słoneczne pochłaniają z ich ciał wilgoć. Chęć pracy dla wielkiego zarobku przypłacają życiem. Piją bez miary, cierpią na brak apetytu i bezsenność. Czas odpoczynku spędzają w saganach z wodą, gdzie od czasu do czasu mogą się zdrzemnąć i odzyskać niknące siły. Po kilku dniach pracy uciekają, lecz na ich miejsce zgłaszają się ciągle nowi robotnicy, żądni pieniędzy i nie zrażający się pewnością, że pobyt w Dolinie śmierci zagraża im utratą życia.

Z KRAJU FARAONÓW

donoszą smutną wieść dla znawców starożytności egigskich i podróżnych, którzy we wycieczkach nad Nilem zachwycali się wielką salą kolumnową świątyni Ammona w Karnaku, uważaną za jeden z cudów świata. Ostatni wylew Nilu zrządził w świątyni Ammona szkody niepowetowane. Przed kilkunastu dniami runęło tam 14 kolumn; podmytych wodą nilową, ze 134, podpierających strop tej jedynej w swoim rodzaju świątyni. Woda Nilu, wtargnęła zerwawszy tamy ochronne do świątyni, w której niebawem doszła do wysokości 2½ metra. Do osłabienia podstawy kolumn przyczyniły się w znacznym stopniu roboty wykopaliskowe, dokonywane w ostatnich czasach u stóp świątyni. Aby zapobiec dalszym uszkodzeniom cennego zabytku archeologicznego, wysłał rząd egipski na miejsce wypadku komisyą pod przewodnictwem delegata ministerstwa robót publicznych, Nicoura Beya.

Świątynia Ammona, stanowiąca tylko część wielkiej dzielnicy świątyń w Karnaku, ma bez przybudówek długości 350 m., z przybudówkami zaś ciągnie się na przestrzeni 550 m. przy 10 metrach szerokości. Uszkodzona świeżo sala kolumnowa obejmuje przestrzeń 5,000 metrów kwad.

Z historyi automobilów.

—

Myśl zastosowania martwych motorów, jako zaprzęgu do zwykłych wozów drogowych, nie jest wcale nowa, co więcej, poprzedziła ona poniekąd wynalazek lokomotywy, tylko przez długie lata pozostawała na uboczu wobec szybkiego wzrostu i rozwoju kolei żelaznych. Sam wynalazca machiny parowej, James Watt, wziął w r. 1769 patent na wóz, poruszany parą, którego jednak praktycznie nie wykonano. W tym samym jednak czasie wykonał francuz Cugnot rzeczywiście próbny wóz swego pomysłu i robił nim niezbyt udałe próby na ulicach Paryża.

Z późniejszych następców wymienić należy Anglików: Alurdock'a (1786), Trevithik'a i Viviana (1802 roku), którym udało się zastosować praktycznie nie złe wozy, parą poruszane. Przyczyną, która zmusiła do zaniechania dalszych prób na tej drodze, były przedewszystkiem niemożliwie złe drogi owych czasów; dlatego też zwrócili ówcześni inżynierowie uwagę swą w inną stronę, a mianowicie na zastosowanie pary do poruszania wozów po szynach. Jak wiadomo, usiłowania te uwieńczone były w latach dwudziestu pomyślnym skutkiem i pochłonęły odtąd całkowicie umysły ludzi, zajmujących się komunikacyą lądową; automobile poszły zupełnie w zapomnienie.

Dopiero przed dwudziestu mniej więcej laty powrócono we Francyi do tej dawnej myśli i naturalnie, że motory parowe były z początku jedynymi, jakich do tego celu użyć próbowano. Firmy Dion & Bouton, Serpollet i Hengeot, były pierwszymi we Francyi i w ogóle na kontynencie które napowrót automobilami się zajęły. Główną jednak trudność w użyciu praktycznem stanowił znaczny ciężar motoru parowego, wody i potrzebnego węgla, wskutek czego nieproporcyonalnie duży ciężar własny był do transportowania.

Dopiero kiedy w r. 1894 zastosowano do automobilów motor benzynowy, wynaleziony przez Gottlieba Daunlera i Beura, można było na seryo zacząć myśleć o praktycznem użyciu automobilów do komunikacyi drogowej. Firmy Paubard & Levassor, Pengeot, Richard, Dion & Bouton, zaczęły współzawodniczyć ze sobą w budowaniu coraz to tęższych wozów, najrozmaitszej konstrukcyi i najrozmaitszych ozdób.

Oprócz powozów i faetonów pojawiły się wkrótce omnibusy, wozy ciężarowe, wolanty, wreszcie i trycykle (specyalność firmy Dion & Bonton), jako automobile, wszystkie motorami benzynowymi poruszane. Motory te mają przeciętnie siłę 8 — 12 koni, rezerwoar z naftą wynosi 30 — 40 litrów, z wodą 40—50 litrów, zapas wystarcza średnio do stukilometrów drogi. Srednia chyżość automobilów wynosi 16 klm. na godzinę; najnowszy jednak model firmy Dion & Bonton dochodzi do chyzości 30 klm na godzinę, kosztuje zaś 3,900 fr. Koszt jazdy wynosi 4—5 ct. za klm.

Od r. 1898 przybywa motorom benzynowym nowy współzawodnik, a mianowicie motor elektryczny, poruszany prądem z akumulatorów, zastosowany najpierw przez firmy Krieger & Jeautaud.

Obok wielu zalet, jak: zupełnie spokojna i cicha jazda brak dymu i nieprzyjemnej woni, większa chyżość it.p., mają one jednak mnóstwo wad, które im na razie nie pozwalają wziąć przewagi nad motorami benzynowymi. Do wad tych należą: zbyt wielki ciężar akumulatorów elektrycznych i co zatem idzie, drogość transportu, tudzież konieczność urządzania częstych stacyj centralnych do nabijania akumulatorów, bez których w dalszą podróż automobilami elektrycznymi puszczać się nie można, zwłaszcza, że z powodu zbytniego ciężaru nie można brać akumulatorów więcej, niż na 100 kilometrów jazdy.

Mimo tych wad postanowiono w czasie najbliższej wystawy paryskiej urządzić dla ułatwienia komunikacyi, tysiąc fiakrów-automobilów z motorami elektrycznymi i to najrozmaitszej konstrukcyi. Odpowiednie próby już rozpoczęto, dotychczas jednak nie wydały one zbyt pomyślnych rezultatów. Najgorsza jest, że ceny są zbyt wygórowane (podwójna taksa fiakierska), a są nie konieczne z powodu wielkich kosztów. Budowę wozów objęło towarzystwo "Compagnie generale des petites voitures". Zapas akumulatorów we wozach tych wystarcza na 60 klm. jazdy a ciężar wozu wraz z akumulatorami wynosi 2,000 kg. Koszt jednego wozu wypada na 2,400 zł.

Jedną z głównych wad tych wozów jest brak galwanometrów, więc też i brak kontroli, na jak długo prądu w akumulatorach starczy; stąd już przy próbach zdarzały się wypadki, że woźnicy prąd wyszedł, zanim się spostrzegł i potem musiano wóz do stacyi centralnej odprowadzać. Jeśli uda się wyż wspomnianemu towarzystwu różne te usterki pousuwać, a zwłaszcza tańsze wozy budować i jeśli w czasie wystawy będzie rzeczywiście 1,000 fiakrów takich kursowało, to będzie to ważny etap w rozwoju automobilów. Dotychczas bowiem rozwój ich, mimo, że we Francyi przybrał tak wielkie rozmiary, obraca się przeważnie w granicach sportu. Sport ten jednak ogarnia bardzo szerokie koła publiczności, naturalnie majętniejszej. Corocznie urządzane wystawy automobilów nowej konstrukcyi, tudzież wyścigi dystansowe, przyczyniają się również nie mało do ich rozpowszechnienia, a wyścigi rugują nawet po części sport wyścigów końskich, wobec tego, że bardzo znaczna część arystokracyi francuskiej do klubu amatorów automobilów należy.

W tym roku odbył się wielki wyścig dystansowy między Paryżem a Bordeaux, na odległość 565 klm., do startu stanęło 25 automobilów i 37 motocyklów. Firma "Poubard & Levassor" odniosła zwycięstwa, jej motor bowiem przebył wyż wspomnianą drogę w przeciągu 12 niespełna godzin. Nadmienić tu należy że drogę tę przebywa pospieszny pociąg expresowy w 8. godzinach.

Ażeby wyrobić sobie pojęcie, jak się w ostatnich latach szybko rozwija sport automobilowy, wystarczą następujące daty; obecnie funkcyonuje we Francyi około 600 fabryk, w których między innymi także i automobile wyrabiają; zatrudniają one 120. tysięcy robotników i przedstawiają wartość 100,000,000 fr. kapitału zakładowego; produkcya roczna wynosiła w r. 1898 3,250 wozów.

Są to cyfry, z którymi liczyć się trzeba, a które wykazują, że automobile już wkrótce wyjdą z granic prób, zabawek i sportów i niebawem zajmą w komunikacyi lądowej bardzo poważne miejsce.

NOWY SPOSÓB LECZENIA OSPY.

—

Przed 5 laty ukazała się w Kopenhadze broszura młodego lekarza Nielsa R. Finsena, która narobiła niemało wrzawy w tutejszym świecie lekarskim. Podała ona zupełnie nowy system leczenia ospy, opierając się na teoryi działania chemicznych promieni światła na organizmy ludzkie i ustroje bakteryologiczne. Dr. Finsen stwierdził szeregiem doświadczeń, że promienie chemiczne, jako części składowe światła słonecznego, sprzyjają rozwojowi bakteryi zarazków. Dadzą się one jednak załączyć przez zastosowanie barwy czerwonej, pochłaniającej jak wiadomo, barwę fioletową, niebieską i ultra fioletową, będącą zabarwieniem tychże właśnie promieni. Wystarcza więc usunąć chorego na ospę z pod działania chemicznych promieni światła, zasłaniając szczelnie okna i drzwi czerwonymi zasłonami i posługując się w nocy lampą, zaopatrzoną w ciemno czerwony klosz, aby wstrzymać rozwój ospy i zapobiec silnej gorączce ropnej, występującej zazwyczaj w drugim okresie choroby. W ten sposób leczona ospa, w połączeniu ze zwykłemi przeciwgorączkowymi środkami lekarskimi, przemija w 8 lub 12 dniach, nie pozostawiając po sobie żadnych śladów i szwów, które były dotychczas postrachem dla wszystkich chorych. Teorye prof. Finsena przyjęto z niedowierzaniem. Liczne doświadczenia i nadzwyczajnie pomyślne przebiegi kuracyi zjednały jej jednak ogromne uznanie. Dzisiaj znajduje się w każdym szpitalu i na każdej klinicę prywatnej w Szwecyi, Norwegii i Danii osobna sala, zwana salą "Finsena", zaopatrzona w czerwone szyby, klosze i zasłony, w której leżą chorzy na ospę.

Odezwa do czytelników!

—

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materyału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim; aby umożebnić równie dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyrzucić cegiełkę do wielkiej budowy uzacnienia naszej emigracyi polskiej, wydajemy od 1-go Stycznia, 1899,

tygodnik powieściowy

"ŹRÓDŁO".

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści i nader cenne rozprawki, mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku.

Prenumerata roczna na "ŹRÓDŁO" i "KATOLIK" razem wynosić będzie $2.00
Prenumerata na sam tygodnik "ŹRÓDŁO"..... $1.00
Prenumerata na sam tygodnik "KATOLIK"...... 1.50

Tak pojedyńczo jak i obydwa tygodniki płatne są całorocznie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

REV. W. GRUTZA,
Cor. Lincoln & First Avs.,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazowego zawiadomili redakcyą, czy zechcą to pismo prenumerować, gdyż dalsze numery takowego tylko tym posyłać będziemy, którzy je piśmiennie lub ustnie zamówili.

KURPIE.

Powieść Historyczna przez Kazimierza Władysława Wójcickiego.

"Stara powiastka jak wino z Tokaja
Serce zagrzewa i umysł upaja."
Dominik G. Magnuszewski, konfederat.

Tom II.

(Ciąg dalszy.)

— Prawda, odrzekł śmielszy już Brzoza, żeby ubior piechotą leciał przy koniu, wolałby sobie jechać i zapatrując się w trupa, po chwili wykrzyknął:

— Święty Bonifacy! dyć to borowy, nasz gajowy. Ale jak się zmienił, cały osypany piaskiem; mój Boże! któżby się spodziewał, że człowiek ten zginie, onby i djabła pobił.

— Przyszła kryska na Matyska! kto czem wojuje, od tego ginie! rzekł Sikora. Ale szkoda go! nie raz wlał za kołnierz gorącego ukropu djabłom czerwonym.

— A oni teraz nam naleją, odpowiedział Brzoza. Czy nie wiesz? Kurpiów rozbili, wielu zginęło, a teraz i borowy; sam ich król, co z djabłem trzyma, nie daleko stoi, a nasza garść hajduków i tę trochę jazdy, potrafi pobić? Chyba zaprzedaj djabłu duszę, żeby ci swojej pomocy udzielił.

Sikora tymczasem odpiął mantelzak, do siodła przytrokowany, otworzył i znalazł mundur, dwie podkowy, kilka nabojów, buty, szczotki i szydło.

— Do djabła! zawołał rozgniewany, ani szeląga nie ma, gdzież podziewają pieniądze, co naszych codziennie rabują.

Brzoza uważniej przejrzał mantelzak i w chustce znalazł kilka dukatów i trochę srebra. Podzielili się zdobyczą.

— No! rzekł, teraz wartoby zanieść borowego do obozu, żeby mu ksiądz zaśpiewał i pochował w świętej ziemi, choć umarł zapewne bez spowiedzi.

— Zgoda! tylko mu oderwij ręce od grzywy.

— Gdzie tam rozejmiesz palce, mocno się trzyma, kiedy koń go aż tutaj przyciągnął; nie ma sposobu, trzeba uciąć grzywę.

Dobył pałasza i jednym cięciem uwolnił konia od trupa.

— A z koniem co zrobim? zapytał Sikora.

— Nie wiele z niego uciechy! Patrz, podnieść się nawet nie może. Nim dojdziem do obozu, to pewnie zdechnie.

Jeszcze nie doszli swoich stanowisk, gdy ziemia zadrżała od huku dział ręcznej broni. Szwedzi ze wszystkich stron uderzyli raptownie, dym i kurzawa okryły nieprzejrzaną chmurą całe pole bitwy.

XXXII.

"Ojcze! ja wzywam cię!
W koło mnie warczą piorunne dział grzmoty,
Rażą mnie błysków szalone przeloty!
Bojów zarządco! ja wzywam cię,
Ojcze, ty prowadź mnie!"

Fr. Kowalski.

Wojewodzina Działyńska już przyszła do zupełnego zdrowia, lubo niekiedy ból z odniesionej rany uczuwać się dawał. Zofia Ordonówna siedziała zasmucona nad krosienkami, gdy wszedł Jan Huczko, pachołek Telembskiego.

— Cóż nowego przynosicie, mój Janie? zapytała z radością Zofia, a gdzie pan? dodała po chwili.

— Mój pan nie długo przybędzie, zatrzymał się tylko na pogrzebie rotmistrza Przeździeckiego, co po śmierci pana młodego Grudczyńskiego umarł. Mój Boże! co też tam było płaczu, bo pozostała jedna córka; jak też ten gołąbeczek płakał, wyrzekał. Matki już dawno nie ma, a teraz i ojca straciła. Ale pogrzeb odbył się suto, z paradą; wiele było księży, a gdy trumnę do grobu spuszczali, strzaskano jego herbową tarczę, bo umierał bez syna, ostatni swego domu i herbu.

Wojewodzina właśnie weszła do komnaty; opowiedział jej to samo.

Więc młody Władysław umarł! rzekła boleśnie, niech spoczywa w Bogu! Ojczyzna straciła w nim jednego z przedniejszych obrońców. Był to przyjaciel mojej młodości; chowaliśmy się razem, bawili w dzieciństwie wspólnie, wiele cierpiał! I odwróciła głowę, ażeby nie okazać łez, które jej żal wycisnął.

— Wtem wpada wybladły podstarości i donosi, że Szwedzi opanowali Myszeniec, osadę zabrali, Kurpiów, co biegli na pomoc, rozbili i są nie daleko.

— Któż przyniósł tę wiadomość? zapytała pomieszana Wojewodzina.

— Hajduk ranny, jaśnie wielmożna pani, co uciekł z Myszeńca. Czy ma się stawić?

Wojewodzina skinieniem głowy dała znak, ażeby przyszedł. Podstarości wybiegł i niedługo stanął wraz z hajdukiem Grzędą, który był cięty w głowę i przestrzeloną miał rękę.

— Cóż przynosicie nowego? zapytała Wojewodzina.

— Wszystko złe! Djabły czerwone o dwie tylko mile, Myszeniec zajęli i wszystkich.

— A mój rotmistrz Puchała z dwoma chorągwiami?

— Ranny i wzięty w niewolę.

— A hajduki?

— Co do nogi wycięci, może trzech lub czterech uszło z ogólnej porażki. Między trupami nie daleko karczmy, gdzie leżało ich niemało, poznałem pomiędzy innymi Sniegurka.

— A borowy gdzie się obraca? mówiła Wojewodzina już wybladła i drżącym głosem.

— Borowego powalili jak tura na błotach; może i zginął, bo czerwone djabły wszystkich chcą wywieszać Kurpiów, tak ich król rozkazał.

— Boże wszechmocny! zawołała Działyńska i zalane łzami oczy podniosła w niebo.

Niedługo tętent koni na podwórzu usłyszano, był to Telembski wraz z kilkunastu z chorągwi nadwornych, co uszli rąk szwedzkich, a których spotkał po drodze. Telembski zeskoczył z konia i wbiegł do wielkiej sali.

Blade lica Wojewodziny okrył mocny szkarłat. Zofia z żywym rumieńcem krzyknęła z radości, ale nieśmiała się rzucić w objęcia narzeczonego. Powitał z uszanowaniem Działyńską, a ze zapałem tyle mu drogą i kochaną Zosię.

— Panie Stanisławie! rzekła z powagą, hamując gwałtowne wzruszenie i bicie serca Wojewodzina, czy wiecie....

— Już wiem wszystko! jesteśmy sami, wszyscy nas opuścili nawet Szmigielski. Sami jesteśmy! zawołał z uniesieniem; ale póki ręka żywa może za kord ostry chwytać, lepiej zginąć poczciwie, niż haniebnie zdradzać.

— Cóż spowodowało starostę do przejścia na stronę wrogów naszych?

— Co? duma i próżność; w bitwie schwytał Potockiego z rodziną i sam osobiście chciał go oddać w ręce Piotra Wielkiego. Książę Mężyków, naczelny jenerał wojsk posiłkowych Augusta, czy zazdroszcząc mu tego, czy niedowierzając, oparł się temu, a Szmigielski wraz na stronę Szwedów przechodzi i nowego króla służby przyjmuje! Grożą nam zewsząd niebezpieczeństwa; dla tego spieszyłem, by czasu daremnie nie tracić. Pozwoli pani Wojewodzina, że ją wyręczę w rozporządzeniach.

— Chorągwie nadworne na koń co żywo! Hajduki niech staną pod bronią i wyruszą do Mogiły Upiora; zapalić ognie na znak trwogi, po wsiach uderzyć na gwałt w dzwony.

Zofia wybladła słuchała Telembskiego. Podstarości bezwłocznie wyszedł ogłosić rozmistrzom chorągwi i dowódcy hajduków wydane rozkazy.

— Mój Janie! rzekła po chwili Wojewodzina do pachołka świeżo przybyłego, powiedźcie księdzu Józefowi, kapelanowi, ażeby pobłogosławił nasze chorągwie; może to ostatnie dla nich żegnanie i ukryła twarz w białych dłoniach.

Doznane klęski, nieszczęścia Ojczyzny i widok Telembskiego, którego namiętnie kochała, obok Zofi, zbyt ją poruszyły; płakała jak dziecię. Ale wkrótce wróciło jej męstwo i spokojność na twarzy, gdy wszedł dworzanin i doniosł, że wszystko już w pogotowiu stosownie do wydanych rozkazów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

Urzędowe gadanie.

Sprawa 4-centowej jazdy przechodzi w historyczną.

Przeciwnicy nowego rozporządzenia względem prawa drogowego dla spółki kolei ulicznej nie mogą przeboleć, że ich agitacyi i krzyku rada miejska znaczną większością nie uwzględniła. A ponieważ gadanie za darmo już się skończyło po zapadnięciu uchwały, więc mają obecnie zamiar bodaj za pieniądze przed barą sądową na nowo rozpocząć gadanie. Gdy rada tego samego miasta nadała korzystniejsze prawo drogowe niż obecnie kompanii kolei ulicznej przed 10 laty na lat 35, to rozporządzenia jej nie zaczepiali dzisiejsi oponenci, ani nawet nie żądali zastrzeżeń względem obtanienia jazdy w pewnym okresie czasu. Dopiero gdy dzisiejsza rada miejska musi niejako kupić tę ulgę za 10-letnie przedłużenie drogowego prawa, występują pod firmą opiekowania się obywatelami, a właściwie starają się przedłużyć wyzyskiwanie tychże obywateli. — Będzie to w każdym razie rzecz należąca do historyi miasta Milwaukee, wzrastającego nie tylko w liczbę mieszkańców ale także w liczbę intryg i sporów.

Termin w sprawie kolei ulicznej wyznaczony na 27 grudnia.

Ponieważ przeciwnicy rozporządzenia kolejowego wyjęli we czwartek zeszłego tygodnia sądowe zasystowanie tegoż rozporządzenia, przeto przedłożyli i zastępcy strony pozwanej już dnia następnego podanie sędziemu wyższego sądu o wyznaczenie terminu do przeprowadzenia dowodu, dla czego wzmiankowanego zasystowania sądowege nie należałoby cofnąć. Życzeniu ich stało się zadość i w środę o godzinie 10 rozpocznie się gadanie w tej mierze przed sądem na wielki rozmiar.

Równocześnie ze zarządzeniem tego terminu doręczono stronie pozywającej 4 odpowiedzi pozwanych tj. Payn'a, kompanii kolejowej, majora Rosego i radnych, którzy głosowali za przyjęciem rozporządzenia. Najważniejszą z tych jest odpowiedź majora, obejmująca 400 stronnic. W odpowiedzi tej nie ma argumentów z powietrza wziętych, lecz same na ustawach oparte i dla tego to ciekawą będzie językowa walka dla wszystkich, mających czas wolny na przysłuchiwanie się takowej.

PRZEDSTAWIENIE

dzieci szkolnych w parafii św. Józafata.

W uroczystość św. Szczepana odbył się wieczorem koncert dzieci szkolnych w sali teatralnej w połączeniu z ćwiczeniami gimnastycznymi i deklamacyami. Sala była zapełniona gośćmi, których widok był zapewne nie małą zachętą dla dziatwy szkolnej do dalszej nauki, gdyż korzyść z niej przynajmniej o tyle odczuwać musiała, że jej goście nie szczędzili oklasków.

Na zakończenie odsłoniono dwa żywe obrazy, z których jeden przedstawiał Polskę w niewoli, a drugi żłóbek. Oba te obrazy były wielce zajmujące i z gustem obmyślone.

SZERYF POSZUKUJE SZERYFA Z NAKAZEM ARESZTOWANIA.

Były szeryf, Isenring, jest przedmiotem poszukiwania dla teraźniejszego, jego następcy, na mocy nakazu wyższego sądu z powodu niedostatecznego złożenia rachunków. Były szeryf był jeszcze w piątek, sobotę i w niedzielę w mieście i zapewniał swych przyjaciół, iż da odpowiedź przed sądem radzie powiatowej we wytoczonym mu procesie i nie potrzebują się o to obawiać.

Powodem wydanego nakazu aresztowania była ta okoliczność, iż były szeryf nie złożył jeszcze sprawozdania z ostatnich sześciu miesięcy swego urzędowania, pomimo że jego następca już rok urzęduje. Równocześnie z rzeczonym sprawozdaniem miał dostarczyć około $5.000, pobranych w tymże czasie tytułem rozmaitych należytości, a należących do powiatu, który pensye szeryfów wypłaca. Z tego powodu miał były szeryf wezwanie stawienia się przed sądem wyższym przeszłej soboty dla dostarczenia wyjaśnienia, czemu nie przedłożył sprawozdania. Gdy się jednak nie stawił na wyznaczony termin, ani na następnie odroczony, wydał sędzia wyższego sądu na żądanie zastępcy prokuratora nakaz aresztowania. W razie więc nie odszukania byłego szeryfa, Insering'a będzie się powiat trzymał rękami i zębami jego ręczycieli, którymi są pan pocztmistrz Stellmann i pan Edwin Reynolds.

SEJM

Stowarzyszenia Polaków w Ameryce pod opieką świętej Trójcy.

W dniu 9. stycznia 1900 rozpoczyna o godzinie 9. rano swe posiedzenie IV. sejm Stowarzyszenie Polaków w Ameryce w sali szkolnej parafii św. Józafata w Milwaukee, Wis. Przybywających delegatów zamiejscowych grup tego stowarzyszenia oczekiwać będzie już dnia poprzedniego na stacyi kolejowej komitet recepcyjny.

OZNAJMIENIE.

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcya, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów uprasza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

Poszukiwanie.

Poszukuję męża mego, Walentego Lewandowskiego, ze Sempolna. Przez lat 8 zostawał w Reading, Pa., później wyjechał na zachód.

Ktoby wiedział on nim, lub on sam, zechce się zgłosić pod adres:

Zofia Lewandowska, care of Ancerewicz, 310 E. Houston st., New York, N. Y.

Ostatnie telegramy.

SPRZYMIERZEŃCY BOERÓW.

W ostatnim czasie zyskali Boerowie silnego sprzymierzeńca w chorobie, opanowywującej nieprzywykłych do afrykańskiego klimatu żołnierzy angielskich i ich konie.

Tyfus między ludźmi a zołzy między końmi przerzedza ją szeregi angielskie nie mniej, niż kule Boerów.

Pokwitowanie.

Z Milwaukee:

W Mikna	$1 00
Piotr Guziński	1 00
J Gierszewski	1 00
Klara Chybowska	1 00
S Wieczorek	1 00
K Michalski	1 00
John Biskupski	75
Izydor Krajnik	75
Felix Jakóbek	1 00
Alex. Kunkol	1 00
Józef Bemka	1 00
Józef Konka	1 00
Jan Kufnowski	1 00
Jan Muzia	1 00
Cesław Budzisz	1 00
Józef Muzia Nr. II.	1 00
Wal. Zelin	1 00
Józef Kełp	1 00
Zanna Meller	1 00
Józef Konkol	1 00
Albert Konkol	1 00
Ig. Budzisz	1 00
Józef Bolda	1 00
Ign Muszczyński	1 00
J Blechacz	1 00
W Pinkowski	1 00
J Bliźnier	1 00
Fr Stępowski	1 00
And. Józwiak	1 00
St. Walczak	1 00
August Socha	50
Fr. Świtała	2 00
Szcz. Czupa	4 00
Michał Wiśniewski	1 00
Michał Salaty	1 00
Fr. Biedrzycki	2 00
Rev F L Panoch	2 00
J Mech	1 00
M Kowalczyk	1 00
Radaj	1 00
Paulina Dobrzyńska	1 00
Antoni Strzyżewski	1 00
Kazimierz Chołoga	1 00
Andrzej Szulc	2 00
Felix Januszewski	2 00
Wojciech Kraczek	1 50
D Popa	1 00
And Zientarski Buffalo, N. Y.	1 00
Marcin Przepyszny "	2 00
Woj Walkowiak "	1 00
M Szymczak "	1 00
Józef Zawicki, Reading Pa	1 00
Fr Stawarz, Bound Brook N. J.	1 50
A Błaszkiewicz United, Pa.	1 00
Rev Małkowski, Menasha Wis.	1 00
Rev Culkowski Bridgeport Con.	1 00
J Darnowski Brooklyn, N. Y.	1 00
Aug Kowalski, Ashton, Neb.	1 00
J Zwierzchowski Calumet Mich	1 00
S Odrowski, Kansas City, Kans	1 00
P Suski, Philadelphia Pa	1 00
P Lackowski, Mt Carmel, Pa.	3 00
M Chmura Priceburg, Pa	1 00
Józef Chmura Galicya Europa	1 50
J Lewandowski Wankegon Ill.	1 00
A Rozmarynowska Wagner Pt. Baltimore, Md.	1 00
J Patyk, Chicago, Ill.	1 00
M Ryzop, Berlin Wis.	1 00
Ł Szypka Joliet Ill.	1 00
J Cwojdrak Calumet Mich.	1 00
W. Kolanek, W. Superior, Wis.	1 00
Józef Mozdzierz. Pittston, Pa.	2 00
St. Muszelak, Nashville.	1 00

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Do czytelników.

Z uwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jedną księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

UWAGA.

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, a ta ostatnia uważa abonenta za nieżyczącego sobie odnośnego pisma.

Ceny targowe.

Mąka.	
Najlepsza	$3.70—3.80 beczka
Piekarska	2.65—2.75 worek
Żytna	2.75—3.10 beczka
Wiktuały.	
Jaja świeże	17½c tuzin
Masło "Creamery"	24½c funt
Masło "Dairy"	18—20c funt
Ser śmietankowy	11½—12c funt
Ser "Brick"	11—11½c funt
Ser "Limburger"	11½—12c funt
Cukier	8—10c funt
Inne produkty.	
Groch zielony	80—85c buszel
Groch biały	75—80c buszel
Groch żółty	75—80c buszel
Kapusta	$2.20 pół beczki
Kapusta	3.50 beczka
Siano	9.50—10.00 tona
Siano mięszane	8.00—9.00 tona
Jarzyny.	
Ogórki	40c tuzin
Ogórki do kwaszenia	20—30c za sto
Cebula suszona	30 35c buszel
Cebula swieża	5c tuzin
Redyski	5—10c tuzin
Ziemiaki	25—30c buszel
Ziemiaki słodkie	2.00—2.50 beczka
Pietruszka	5—10c tuzin
Pomidory tut	40—55c buszel
Owoce.	
Jabłka najlepsze	2.50—3.50 beczka
Kalifornijskie gruszki	4.00—5.50 beczka
Cytryny	4.75—5.00 pudło
Apryko(z)y	5.50 pudło
Śliwki Mich. najlepsze	25—30c kosz
Śliwki Mich. pospolite	18—22c kosz
Drób.	
Kury żywe	7½—8c funt
Indyki	8c—9c funt
Kaczki	7c—7½c funt
Gołębie żywe	1.00 tuzin
Gołębie nieżywe	75c tuzin
Mięso.	
Wołowina	6½ 8c funt
Cielęcina	8—9c funt
Wieprzowina	6c funt
Skopowina	7c funt
Jagnięce mięso	8—9c funt
Smalec wieprzowy	7½c funt
Kiełbasa	od 5c do 12c funt